

Ełk. Od słów do przemocy?

Redakcja „Kultury Liberalnej”
Nr 418 (2/2017), 10 stycznia 2017



Szanowni Państwo,

ostatniego dnia ubiegłego roku w Ełku młody mężczyzna został zamordowany przez pracowników miejscowego kebabu. Powód? Wszedłszy do restauracji, zaczął odnosić się do nich obelżywie, następnie zaś wziął dwie butelki napoju gazowanego i postanowił wyjść bez płacenia. Ta tragedia szybko stała się jednym z głównych medialnych tematów, a w Ełku i kilku innych miastach doszło do zamieszek, zdemolowano m.in. parę restauracji z bliskowschodnim jedzeniem. Jednocześnie pojawiło się też wiele oznak solidarności z mieszkającymi w Polsce imigrantami z Bliskiego Wschodu – masowe akcje chodzenia do ich restauracji na obiady czy też zbiórki finansowe na rzecz tych knajp, które przez ksenofobiczne wzmoczenie zostały zdemolowane.

Nie pomijając indywidualnego wymiaru wielkiej tragedii, jaką jest śmierć człowieka, zadajmy sobie pytanie: czy wydarzenia w Ełku i wszystkie ich reperkusje możemy potraktować jako papieriek lakmusowy tego, co w ostatnich latach dzieje się z polskim społeczeństwem i uznać za przykład wzrostu antyimigranckich i antyuchodźczych nastrojów? Już w kwietniu ubiegłego roku Stowarzyszenie „Nigdy Więcej” alarmowało, że liczba ataków o podłożu ksenofobicznym wzrosła z kilkudziesięciu miesięcznie do kilkudziesięciu tygodniowo. W 2014 r. wszczęto 1365 postępowań prokuratorskich z powodu ataków na tle rasowym, rok wcześniej – 835. A w 2010 r. było ich jedynie 182. Najczęstszymi ofiarami byli Żydzi, muzułmanie i Romowie. W pierwszej połowie 2016 r. kolejność się zmieniła, na pierwszym miejscu znaleźli się muzułmanie.

Jak powinniśmy ten wzrost liczby przestępstw interpretować i jak z nim walczyć? Czy imigranci i uchodźcy – będący głównym przedmiotem ostatnich europejskich i amerykańskich kampanii wyborczych – są po prostu obiektem, w którym i politykom, i ich odbiorcom najłatwiej jest ulokować strach? Czy w erze postprawdy mamy do czynienia z rozpowszechnieniem w poważnych nawet mediach newsów, które są taką sensacją, jaką w XIX stuleciu były „Protokoły mędrców Syjonu”? Jak to się stało, że najbardziej antyimigranccy są dzisiaj w Polsce ludzie młodzi, inaczej niż np. w Wielkiej Brytanii, gdzie to młodzi najmocniej sprzeciwili się Brexitowi? W jaki sposób doprowadzić do trwałej zmiany języka, jakim możemy o kwestii uchodźców, imigrantów i multikulturalnego społeczeństwa rozmawiać?

„Polskie społeczeństwo jest niechętnie wobec obcych, a partie, które wykorzystają to podczas wyborów, znalazły się w pułapce tej nienawiści. Powtarzają więc, że musimy się bronić, musimy być wreszcie u siebie, a nie wykonywać rozkazy płynące z Brukseli”, mówi medioznawca **Jacek Wasilewski** w rozmowie z **Izą Mrzygłód**. Co gorsza, jako że imigrantów właściwie w Polsce nie ma, ich obraz kształtują przede wszystkim – bardzo często tendencyjne – doniesienia medialne.

W rozwiązaniu problemu nie pomogą z pewnością także reakcje polskich władz, które ignorują problem napięć na tle rasowym lub nie potępiają ich bezwzględnie i zdecydowanie. Tak było też po zamieszkach w Ełku, kiedy minister Mariusz Błaszczak mówił, że są one w jakiś sposób zrozumiałe, ponieważ ludzie obawiają się terroryzmu. Taka postawa władz sprawia, że problem prawdopodobnie będzie jedynie narastał. „Bez odpowiedniego partnera w postaci władz państwowych, bez odgórnego potępienia przestępstw z nienawiści i prowadzenia działań zaradczych, edukacyjnych na poprawę sytuacji nie ma szans”, mówi **Joanna Subko** z Biura Rzecznika Praw Obywatelskich w rozmowie z **Łukaszem Pawłowskim**. Na zmianę tego stanu rzeczy nie ma w najbliższym czasie szans. Wspomniany już minister

Błaszczak apele Rzecznika o bardziej zdecydowane reakcje na rosnącą liczbę przestępstw motywowanych uprzedzeniami zbywa, uznając, że wynikają one z „lewackich poglądów” RPO.

„W kampanii wyborczej 2015 roku muzułmanie zostali wykorzystani jako narzędzie mobilizacji wyborców za pomocą strachu. To groźna strategia, bo choć może pomóc dostać się do parlamentu, może też łatwo wymknąć się spod społecznej kontroli i doprowadzić do realnych ofiar”, pisze z kolei **Adam Puczejda** i wytyka nie tylko politykom, ale przede wszystkim mediom postępującą radykalizację języka, którym mówi się o imigrantach. Zdaniem Puczejdy „uchodźcy i muzułmanie w ostatnich dwóch latach, przy wydatnym wsparciu mediów, nie tylko polityków, stali się klasycznym kozłem ofiarnym, którego wskazanie ma przywrócić rzekomo utraconą równowagę społeczną”.

Polecamy również Państwa uwadze recenzję książki „Muzułmanie w Europie. Dzisiejsze kontrowersje wokół islamu” autorstwa tureckiej socjolożki Nilüfer Göle, którą publikujemy w dziale Czytając. Jak pisze Błażej Popławski, „książka Göle jest próbą odpowiedzi na najbardziej palące pytania o obecność islamu w Europie – od kontrowersji wokół burek po kwestie minaretów”.

Zapraszamy do lektury!
Redakcja

<http://kulturaliberalna.pl/2017/01/10/elk-zamieszki-media/>